INFORMATOR KOŁA MISYJNEGO

nr 1/2023 (007)

Luty, 2023

Drodzy Przyjaciele Misji - Zachęcamy do lektury kolejnego numeru Informatora Misyjnego!

AKTUALNOŚCI – CO PRZED NAMI?

Spotkania Koła Misyjnego: 1-sza środa m-ca o godz. 19.00 (po Nowennie).
Msze św. za Darczyńców dla Misji w terminach: 29.01.2023 godz. 7.30 | 26.02.2023 godz. 7.30 | 26.03.2023 godz. 9.30
30.04.2023 godz. 7.30 | 28.05.2023 godz. 7.30

22. 02. 2023 AKCJA: Jałmużna Wielkopostna

Celem tegorocznej Jałmużny Wielkopostnej będzie wsparcie projektów ewangelizacyjno-edukacyjnych dla młodzieży w naszej Misji w Beninie w Afryce.

26.02.2023 oraz 23.04.2023 Zbiórka na Benin

Drodzy Parafianie, w tych dniach będziemy kwestować dla Beninu.
Zapraszamy Parafian do wspomagania Misji modlitwą oraz wpłatami do puszek.

26.02.2023 AKCJA: Festiwal rysunku dziecięcego

„W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem."
J 14, 2-3

Zapraszamy wszystkie dzieci do udziału w Festiwalu Rysowania, którego tematem przewodnim jest „Niebo"!

Jak wyobrażasz sobie Niebo? Przedstaw swoją wizję na kartce papieru dowolną techniką. Prace można zgłaszać do 15.05.2023 do Zakrystii lub katechetów w Szkole Podstawowej nr 15. Wszystkie dzieci, które wezmą udział w festiwalu, zostaną wynagrodzone drobnym upominkiem. Zostanie również zorganizowana wystawa ze wszystkimi pracami.
W festiwalu wezmą także udział dzieci z Beninu w Afryce i z Ukrainy.

AKCJA: Nowa Róża Różańcowa Oporów - Ukraina

Powstaje nowa Róża po dziesięć osób z każdej parafii na Oporowie i w Śniatyniu na Ukrainie. Intencją modlitewną tej Róży jest „Modlitwa o Pokój". Zachęcamy do przyłączenia się do tej inicjatywy a chętnych, którzy chcieliby włączyć się do Róży różańcowej prosimy o zgłaszanie się po każdej Mszy św. do Zakrystii.

KALENDARIUM Z BIEŻĄCEJ DZIAŁALNOŚCI KOŁA MISYJNEGO

23.10.2022 Akcja: Niedziela Misyjna

Kościół katolicki obchodził Światową Niedzielę Misyjną.
W naszej Parafii gościł znany Parafianom ks. Adam Sejbuk CM wraz z Klerykami z Seminarium Ks. Misjonarzy Św. Wincentego A Paulo.

Foto: Ks. Łukasz Jędra CM, diakon Patryk Pietrzak CM wraz z dziećmi w naszym kościele

13.11.2022 Akcja: Pomoc Kościołowi w Potrzebie

Tegorocznym hasłem Papieskiego Stowarzyszenia Pomoc Kościołowi w Potrzebie było „Pojednanie i solidarność na świecie". W naszej Parafii gościł koordynator Papieskiego Stowarzyszenia „Pomoc Kościołowi w Potrzebie" w Archidiecezji Wrocławskiej ks. dr Andrzej Paś.
***W imieniu Księży Misjonarzy z serca dziękujemy za modlitwę i materialne wsparcie*.**

27.11. -24.12.2022 Akcja: Misyjny ADWENT

AKCJA: Adoptuj Misjonarza, jak co roku po mszy św. można było zabrać ze sobą obrazek z imieniem i nazwiskiem Misjonarza ze Zgromadzenia Misji, który pracuje poza granicami naszego kraju i przez cały Adwent otoczyć go modlitwą wsparcia. To co jest ważne i budujące, że w Beninie zaczynają zgłaszać się kandydaci do Zgromadzenia Misji ks. Jakub wysłał ich na formację do Seminarium w Kamerunie. Ich też poleciliśmy opiece: Benjamin, Fabrice, François i Pothin.

AKCJA: Wieniec Adwentowy: Wieniec Adwentowy złożony pod Wizerunkiem Matki Bożej Częstochowskiej, przygotowany przez Jolę Grabiec, był symbolem podjętej inicjatywy- modlitwy rodziców za swoje dzieci.

AKCJA: Lampion Adwentowy „Czuwając z Maryją", lampion przesyłany był SMS do rodzin i znajomych.

04.12.2022 Akcja: Pomoc Kościołowi na Wschodzie

W II niedzielę Adwentu ponownie odwiedził nas ks. Stanisław Irisik CM z parafii ze Śniatynia na Ukrainie oraz białoruski męski Tercet wokalny „Ad Dei Gloriam". Tego dnia kwestowaliśmy wspierając pracę ewangelizacyjno – charytatywna w Śniatyniu.

W imieniu Księży Misjonarzy i parafian ze Śniatynia z serca dziękujemy za modlitwę i materialne wsparcie.

List z podziękowaniem od ks. Stanisława jest do przeczytania na stronie parafialnej w zakładce Koła Misyjnego.

06.01.2023 Akcja: Pierniczki dla Parafian

Tradycyjnie po uroczystych Mszach w Święto Trzech Króli Koło Misyjne częstowało Parafian pachnącymi i smacznymi piernikami własnego wyrobu. Podobnie jak w zeszłym roku wsparły nas wypiekami Panie spoza naszej Parafii p. Dorotka i p. Kasia, którym serdecznie dziękujemy.

LIST Z BENINU

Kochani Oporowianie!

Kolejny już raz spotykamy się na łamach naszego parafialnego „Informatora Misyjnego”! Zaraz na wstępie chciałem Wam ogromnie podziękować, że już tyle lat jesteśmy razem, i wspólnie działamy na rzecz rozwoju misji w Biro. Tak kochani - 8 marca 2016, czyli prawie siedem lat temu, wyjechałem z Polski, żeby dzień później rozpocząć posługę misyjną w Beninie. Tak wiele się działo przez ten czas. Przechodziliśmy razem przez radosne wydarzenia, których nie brakowało przez te ostanie lata. Setki ochrzczonych dzieci, młodych i dorosłych, wiele ślubów. Pierwsi absolwenci naszego Internatu, którzy ruszyli na studia albo w dorosłe życie. Pierwsze powołania do Zgromadzenia Misji z tej ziemi, wreszcie pierwsi kandydaci na kapłanów wysłani na dalszą formację do Kamerunu. Jak patrzę na misję w Biro z perspektywy tych siedmiu lat, to ogarnia mnie zachwyt nad Bogiem, który w tak krótkim czasie zrealizował tyle dobrych dzieł. Tylko Jemu za to chwała!

Jasne, nie brakowało smutnych i trudnych wydarzeń.. wypadków, chorób, czy nawet śmierci. Ale przez ten czas spędzony tutaj w Afryce nauczyłem się kilku ważnych rzeczy, i dzisiaj, przy okazji naszego spotkania na łamach Kwartalnika Misyjnego, chciałbym się z Wami nimi podzielić.

Po pierwsze - nie wszystko jest takie, jak się wydaje „na pierwszy rzut oka”. Niby jest to oczywista oczywistość, ale czasem my - ludzie urodzeni i wychowani w kulturze zachodniej, chcemy bardzo rozumieć wszystko „po swojemu”. Ale mamy tylko nasz punkt widzenia, nasz sposób rozumienia i nasze doświadczenie, które jak się okazuje, jest bardzo ograniczone. Nasz mózg będzie dążył do tego, żeby zrozumieć wszystko, a w konsekwencji - zaszufladkować te rzeczy według znanych nam kategorii. A tak się po prostu nie da. Mam już „jakieś” doświadczenie misyjne, ale im dłużej tutaj jestem, tym bardziej przekonuję się, że tak naprawdę mało rozumiem. Ale wiem też, że wcale to zrozumienie nie jest potrzebne do tego, żeby głosić Ewangelię.

Po drugie - w relacjach między ludźmi najważniejsza jest pokora. I jak pisał święty Paweł, naprawdę „musimy uważać innych za wyżej stojących od siebie". A dla nas nie jest to łatwe, bo wyjeżdżając na inny kontynent, mamy „z tyłu głowy" to, że to my jesteśmy w jakiś sposób „uprzywilejowani" wobec tych ludzi. Po ludzku pewnie tak jest, nie ma co owijać w bawełnę. Nam - europejczykom - jest w wielu kwestiach łatwiej. Ale kiedy podejmujemy ten wysiłek, żeby w drugim człowieku widzieć Jezusa (jak zresztą mówił święty Wincenty a Paulo czy święta Matka Teresa z Kalkuty), a nie tylko osobę którą trzeba „zewagelizować", to naprawdę tworzy przełomy, na których wszyscy korzystamy.

Po trzecie - do szczęścia naprawdę niewiele trzeba. Jeżeli zastanowimy się, ile my naprawdę mamy różnych potrzeb; rzeczy czy rozrywek, które wydają nam się „niezbędne", to okaże się, że chyba większość życia spędzamy na ich zaspakajaniu. Kino, teatr, koncerty, prezenty, telefony, imprezy, znajomości… Tyle tych rzeczy, że czasem sami gubimy się w tym systemie wartości, który sobie ustaliliśmy, i którego czasem tak usilnie bronimy. I przez długi czas myślałem, że to wszystko jest potrzebne do tego, co nauczyliśmy się nazywać „szczęściem". A nie jest. Bo ludzie, którzy tego wszystkiego nie mają, czują się często dużo bardziej szczęśliwi od tych, którzy posiadają mnóstwo rzeczy, i to czasem w nadmiarze. Bo naprawdę szczęście nie zależy od tego, co się ma czy od stanu naszego zdrowia czy samopoczucia. Szczęście zależy od tego, jak blisko jesteśmy z Bogiem. I jak bardzo zrozumiemy, że tylko relacja z Nim może dawać radość.

I po czwarte (i ostatnie na dzisiaj, bo chyba trochę za bardzo się rozpisałem) 😅. To, co najbardziej mnie porusza, jak patrzę na ludzi tutaj, to wdzięczność. Zauważyłem, że bardzo często, kiedy u kogoś w życiu dzieją się trudne rzeczy; kiedy ktoś przechodzi przez kłopoty czy trudności, to na pytanie „co słychać?" odpowie bardzo często „dziękuję Bogu". I mam wrażenie, że jest to prawda. Bo niezależni, przez jakie kłopoty aktualnie przechodzi, to zawsze może być gorzej. Ale też naprawdę widzi, że jest za co dziękować. Życie, zdrowie, przyjaciele, rodzina, wiara - to są rzeczy, których nie kupi się za żadne pieniądze. A ludzie w Afryce mają je „w pakiecie" ; co więcej, potrafią je doceniać, dbać o nie, i być wdzięczni.

Kochani! Przepraszam, że tym razem jest chyba trochę dłużej; ale czułem, że chcę się z Wami podzielić tym, co - jak mi się wydaje - jest na ten moment najważniejsze. Dziękuję Wam, że jesteśmy w tym razem! I proszę o modlitwę - dzięki niej możemy iść dalej i dzielić się Jezusem z tymi, którzy tego najbardziej potrzebują!

Błogosławię, i dziękuję za wszelkie dobro!
I do zobaczenia niebawem!

Ks. Kuba Hiler CM

Dzień 24 lutego został przez Papieża Franciszka ogłoszony dniem postu i modlitwy za pokój w Ukrainie.

Wywiad z ks. Sławomirem Wartalskim CM **Wrocław, 29.01.2023**

Stajemy w obliczu zbliżającej się rocznicy otwartej, totalnej agresji Rosji w Ukrainie. Pragniemy przybliżyć naszym Czytelnikom sylwetkę ks. Sławomira Wartalskiego CM. Księdza posługującego od dwóch lat w naszej parafii, zaangażowanego również w pomoc Uchodźcom, który był na misjach na Wschodzie i podzielił się z nami swoim świadectwem.

Foto: Ks. Slawomir Wartalski CM przekazuje żołnierzowi ukraińskiemu przed wyjściem na akcję Cudowne Medaliki oraz Różańce

Kiedy Ksiądz poczuł powołanie, czy od dziecka myślał Ksiądz żeby zostać Księdzem? Czy powołanie pojawiło się w późniejszym życiu? Może po jakimś konkretnym wydarzeniu?

Konkretnego wydarzenia nie było, powołanie do kapłaństwa poczułem późno, bo 3 lata po maturze. Najpierw Policealne Studium, potem rok pracowałem w tkalni mojego taty. W moim sercu powoli dojrzewała decyzja do kapłaństwa. Po spotkaniu z Misjonarzami św. Wincentego a' Paulo, zapragnąłem iść śladami Jezusa Chrystusa i św. Wincentego.

Jak wyglądała Księdza droga? Gdzie był Ksiądz na misjach poza granicami naszego kraju?

Przez 2 lata pracowałem na misjach na Białorusi, po drugiej stronie Puszczy Białowieskiej. Wtedy przekonałem się, że Białoruś jest moją pierwszą wschodnią miłością. Moje serce zachwyciło się wschodem, kresami. Powołanie misyjne cały czas dojrzewało. W 2013 r zaproponowano mi wyjazd do Kijowa, pojechałem do klasztoru Wiceprowincji św. Cyryla i Metodego.

Kiedy Ksiądz powrócił do Polski w 2017 roku gdzie posługiwał zanim trafił do nas, na Oporów?

Pierwszą moją parafią w Polsce był Żmigród. Po powrocie z Ukrainy poproszono mnie o posługę duszpasterską w Seminarium Księży Misjonarzy w Krakowie, następnie pracowałem w Warszawie w Parafii Św. Krzyża, od 2 lat jestem na Oporowie w Parafii Św. Anny.

Czy podczas pobytu na Ukrainie uczestniczył Ksiądz w wydarzeniach na Euromajdanie?

W Kijowie znalazłem się akurat kilka miesięcy przed wybuchem Euromajdanu. Tak Pan Bóg mnie poprowadził, że uczestniczyłem w tych wydarzeniach od samego początku, od pierwszych dni. Najpierw jako jeden z uczestników a potem jako jeden z wielu kapelanów.

Na czym polegała Księdza posługa na Majdanie?

Moja posługa polegała na spowiedzi, rozmowach z tymi ludźmi, na pocieszaniu ich, podnoszeniu na duchu. Starałem się dawać im nadzieję w tym trudnym czasie. Rozdawaliśmy na Majdanie cudowne medaliki i różańce, które otrzymaliśmy w liczbie około 2 milionów tj. 2 wielkie worki pakowane po 100 szt. Te białe plastikowe różańce święciliśmy w kaplicy majdanowej, były one symbolem Majdanu. Różańce rozdawaliśmy z kartką, na której było napisane jak modlić się na różańcu, czym jest różaniec i jaką wielką moc ma ta modlitwa. Jak ważną rolę spełnia w dziejach całych narodów.

Jakim doświadczeniem był Majdan?

Majdan był bardzo trudnym doświadczeniem, które zapadło głęboko w moim sercu. Pamiętam wiele chwil radosnych, dobrych, pięknych ale też bardzo trudnych. Spotykałem się z cierpieniem i tragedią. Początek roku 2014 nazywam „krwawym Majdanem", to co działo się na moich oczach zwłaszcza od 18 lutego... Błogosławiłem ludzi, którzy ginęli na ulicach Kijowa. To były bardzo trudne doświadczenia. Uczestniczyłem w pogrzebach, które odbywały się na Majdanie. Należałem również do Duchowej Rady Majdanu.

Religią dominującą na Ukrainie jest prawosławie. Czy spotkał się Ksiądz ze sceptycznym podejściem do katolickiej wiary?

Rzeczywiście dominującą religią jest religia chrześcijańska prawosławna, która jest bliska naszej katolickiej. Często chodziłem do cerkwi, żeby uczestniczyć w obrzędach, by się pomodlić. Patrzyłem z zaciekawieniem co dokonuje się podczas obrzędów w cerkwi. Kościół prawosławny boleśnie jest doświadczany przez podziały. Niemniej, proces jednoczenia cerkwi prawosławnej trwa na Ukrainie.

Jakim językiem posługiwał się Ksiądz na wschodzie?
Nie znałem języka ukraińskiego, dlatego na Majdanie mówiłem w języku rosyjskim. Od razu rozpoznawano, że jestem polskim księdzem, ja tego też nie ukrywałem. Spotykałem się z wielką życzliwością i otwartością do katolików a przede wszystkim do naszego polskiego narodu. Bardzo często słyszałem na Majdanie, że są wdzięczni Polakom, że ich podtrzymujemy i wspieramy. Uczestnicy Majdanu przyznawali się też do polskości. Wielu z nich pochodziło z rodzin mieszanych i co chwilę któryś mówił, że jest albo Ukraińcem polskiego pochodzenia albo ma polskie nazwisko lub, że jego babcia była Polką. Często wymieniali nazwy miejscowości, ulic, gdzie w Polsce mieszkają ich krewni Polacy.

Czy sam proces nauki języka sprawił Księdzu problem?
O tak! Duży problem i nadal się uczę😊 Chodziłem w Pabianicach do liceum z poszerzonym językiem rosyjskim. Posługuję się nim i dobrze ten język rozumiem ale jednak język ukraiński jest moim ulubionym. Pomimo nauki nadal popełniam dużo błędów w j. ukraińskim i pewnie tak już zostanie…

Kto Księdza uczył języka ukraińskiego?
Moją nauczycielką języka ukraińskiego w Kijowie była pani, która uciekła z Doniecka w czasie ATO w 2014 roku. Opowiadała mi: *„Proszę Księdza, wspominam moje dzieciństwo tam na Donbasie. Mieszkaliśmy z babcią. Kładę się spać, moja babcia modli się po polsku, wstaje rano moje babcia modli się po polsku”.*

Gdzie Ksiądz mieszkał podczas pobytu na Majdanie ?
Mieszkałem w Seminarium Zgromadzenia Księży Misjonarzy niedaleko Dworca kolejowego i na Majdan miałem zaledwie 3 przystanki metrem. Mogłem tam często być. Pełniłem również posługę w Seminarium Diecezjalnym w Worzelu oddalonym ok. 40 km od Kijowa. Ta miejscowość znajduje się tuż obok Buczy, która tak ucierpiała wiosną 2022 r.

Zapewne widział Ksiądz wiele cierpienia ludzkiego. Jak to Księdza zmieniło?
Rzeczywiście, zwłaszcza pod koniec Majdanu widziałem ogrom cierpienia i śmierci. Błogosławiłem ludzi często idących na śmierć, leżących na tarczach. Kiedy widziałem krzyż, obraz niesiony przed człowiekiem martwym człowiekiem na tarczy wiedziałem, że to śmiertelna ofiara Majdanu. Modliłem się za tych ludzi. Później te miejsca oznaczałem różańcami i innymi symbolami, żeby upamiętnić krew tych, którzy oddali swoje życie a czego byłem świadkiem.

Czy w tych finalnych momentach swojego życia niektórzy ludzie się nawracali? Czy był Ksiądz tego świadkiem?
Były sytuacje, kiedy w trudnych momentach ludzie zwracali się do Boga. Odbyłem wiele rozmów i wiele spowiedzi. Może nie było jakiś spektakularnych nawróceń ale Pan Bóg działał. Działał w czasie rozmów, posługi czy podczas mszy świętych i innych obrzędów. Na Majdanie były 3 kaplice, w różnych okresach czasu. Podczas jednego z ataków na Majdan 18 lutego jedna kaplica została spalona. Niektóre rzeczy udało się z niej wynieść.

Co było po wydarzeniach Majdanu?
Rozpoczęła się wojna na Wschodzie Ukrainy. Jeśli mówimy o wojnie, to w świadomości nas Polaków wojna rozpoczęła się 24 lutego 2022 roku. Tak naprawdę na Ukrainie wojna rozpoczęła się wraz z końcem Majdanu i aneksją Krymu. Byłem chyba jednym z ostatnich księży, kiedy pod Odessą na kilka dni przed pseudo referendum na Krymie błogosławiłem na Morzu Czarnym okręty marynarki wojennej Ukrainy. Wiedziałem, że jak zrobią Rosjanie „referendum”, to zmieni to oblicze całej historii.

Czy był Ksiądz na stałe w Kijowie?
Nasz klasztor znajduje się, jak mówiłem koło dworca kolejowego Kijowa. Spotkałem na dworcu wielu żołnierzy, którzy wyjeżdżali na wojnę. Rozmawiałem z nimi, byli to często ci sami ludzie, którzy uczestniczyli w wydarzeniach Majdanu. Rozdawałem im cudowne medaliki, różańce i krzyżyki a oni zawieszali je na szyjach i jechali na front ufając w opiekę Matki Bożej. To były niełatwe spotkania. Pierwszymi żołnierzami, którzy walczyli na wschodzie byli właśnie ludzie z Majdanu. „Aidar” - to był batalion, który powstał właśnie z tych ludzi. Zbieraliśmy dla nich środki, rzeczy materialne. Pamiętam, że wszystkie rzeczy harcerskie jakie miałem, oddałem na wschód. Wtedy nie było w pełni mundurów, żołnierzom brakowało butów, śpiworów. Sytuacja była bardzo trudna. Na początku 2015 roku na dworcu w Kijowie powstał punkt zorganizowany przez wolontariuszy, miejsce z którego wyjeżdżali na wschód żołnierze i do którego wracali z wojny. Mogli się zatrzymać, przespać, odpocząć, napić herbaty, naładować telefon i załatwić jakieś sprawy w Kijowie lub poczekać na pociąg.

Na czym polegała kapelańska posługa Księdza w tym specjalnie utworzonym punkcie ?
Byłem od samego początku kapelanem tego punktu. Nieformalnym oczywiście, to była chyba moja najważniejsza posługa żołnierzom. Dziennie wyjeżdżało na front nawet 200 żołnierzy. Wszystkim rozdawałem cudowne medaliki, różańce i krzyżyki. Starałem się być przy nich, wyspowiadać, porozmawiać i pobłogosławić. Nieraz potrzebowali, by ich po prostu wysłuchać. Nie były to proste rozmowy, zwłaszcza patrząc jak wyjeżdżali na wojnę, kiedy żegnali rodzinę na peronie, serce pękało. Byłem często świadkiem takich obrazów, gdyż na dworcu byłem kilka razy dziennie.

Co najbardziej zapamiętał Ksiądz z tego punku?
Wiele historii dobrych, pięknych ale trudnych i bolesnych. Przechowuję różaniec, który zdjęto z ciała zabitego żołnierza. Ofiarował mi go żołnierz, który wracał z wojny i prosił o modlitwę za swojego zmarłego kolegę.

Czy wyjeżdżał Ksiądz na front?
Najbliżej frontu byłem ok. 50km za Charkowem. Chodziłem do szpitali wojskowych w różnych miastach z posługą duszpasterską. Ten mój odcinek pracy kapelańskiej w szpitalach wojskowych był naznaczony dużym cierpieniem. Jak żywo pamiętam, w Odessie młodego żołnierza, który leżał na sali szpitalnej a całe jego ciało było poparzone od wybuchu bomby. Na jego szyi od spalenia uratował się tylko różaniec. Modlę się za nich wszystkich, którzy wtedy szli na front, którzy prosili o modlitwę i za tych którzy dzisiaj muszą walczyć broniąc swojego kraju.

Tyle lat minęło od tych wydarzeń a wojna nadal trwa. W obliczu wojny na Ukrainie została zorganizowana pomoc w naszej parafii ,,SOS Ukraina". Jak Ksiądz angażuje się w akcje pomocowe?
Ksiądz Proboszcz z całą naszą Parafią od razu odpowiedzieli na potrzebę pomocy uchodźcom z Ukrainy. Cudowne grono ludzi świeckich i ze Stowarzyszenia Miłosierdzia zorganizowało się zaraz po wybuchu wojny tworząc przy parafii Centrum pomocy: „SOS Ukraina". Miejsce spotkań, wymiany doświadczeń oraz świetlicę dla dzieci. We wtorki i czwartki odbywa się kurs nauki j. Polskiego. Na początku odbywał się 4 razy w tygodniu. Podczas kiedy dorośli uczą się języka, dzieci są po opieką na świetlicy odpowiednio urządzonej. Dodatkowo powstał w podziemiach kościoła prężnie działający magazyn z ubraniami, które na bieżąco ludzie przywożą, dzieląc się tym co mają z Uchodźcami. Tam też wydawane są art. spożywcze, środki higieniczne itp.
Wysyłamy również bezpośrednio pomoc materialną na front. Ukraińcy są ogromnie wdzięczni za pomoc, za każdy gest dobrej woli i modlitwy. Mam kontakt z wieloma Ukraińcami mieszkającymi tutaj w Polsce, uchodźcami ale i tymi, którzy pozostali na Ukrainie. Bardzo często wyrażają wdzięczność Polakom za ich poświęcenie i trud, za wielką pomoc ale nade wszystko proszą o modlitwę.

Czy parafia zostanie przy aktualnych aktach pomocy czy ma Ksiądz jakiś nowy pomysł ?
Najlepszym rozwiązaniem byłoby zakończyć tą wojnę, dlatego czekamy i modlimy się o koniec tego koszmaru. Obszar pomocy jest ogromny tak w czasie wojny jak i po jej zakończeniu. Skala cierpienia duchowego i materialnego jest bardzo duża. Ktoś powiedział kiedyś, że z wojny tak naprawdę się nie wraca.

Czy spotkał się Ksiądz z objawami syndromu wojny?
Syndrom wojny obserwowałem w Kijowie rozmawiając z żołnierzami, ich matkami, żonami. Żołnierze po powrocie z frontu nie dawali sobie rady ze wspomnieniami i przeżyciami. Musimy się liczyć z tym, że te głębokie rany zostają i będzie trzeba cierpiącym pomóc w zabliźnianiu tych doświadczeń. Chrystus mówi do nas „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój". Bądźmy ludźmi błogosławieństw, którzy czynią pokój. Moje imię Sławomir w j. ukraińskim oznacza osobę sławiącą pokój i może dlatego tak mocno zaangażowałem się i mam poczucie tej misji :)

Słowa Księdza na pewno już to uczyniły ale czy chciałby Ksiądz jeszcze mocniej rozpalić serca wiernych do pomocy potrzebującym?
Przede wszystkim należy być świadomym pewnych procesów, które występują w takich czasach. Potrzeba pomocy, takiego zrywu społecznego, zrywu serc. Pomocy jest bardzo ważna ale trzeba pamiętać, żeby cały czas nie ustawać w długotrwałej pomocy. To będzie wymagało od nas wszystkich cierpliwości i wysiłku. Druga sprawa to mądre patrzenie na historię obu narodów, która nie była łatwa. Kiedyś ktoś mnie zapytał czy pomagając Ukraińcom nie powinniśmy brać pod uwagę tego, co stało się w Wołyniu. Odpowiedziałem, że jeśli żyjemy z kimś w sąsiedztwie, nawet jeśli mieliśmy bardzo trudną historię między nami a naszemu sąsiadowi dzieje się krzywda, jeśli widzimy jego cierpienie, to gdy płonie jego stodoła, to nie rozmawiamy o historii tylko szybko ratujemy tę stodołę. Teraz jest czas wojny, teraz właśnie pali się jego dom, który trzeba ratować. O historii zawsze można i trzeba spokojnie rozmawiać i to jest zadanie dla nas i dla historyków.

Jak można zauważyć, jest Ksiądz aktywistą, zajmuje się również harcerzami i Wincentyńską Młodzieżą. Z postów na Facebooku, które Ksiądz zamieszcza wiem, że odwiedza Ksiądz różne Fundacje i Domy Dziecka. Bierze Ksiądz udział w różnych wydarzeniach na terenie Wrocławia. Skąd czerpie Ksiądz siłę i motywację do tak intensywnych działań?

Facebook wszystko przyjmie ;) Czy Jestem aktywistą? Trudno mi powiedzieć, chcę zawsze odpowiadać na znaki czasu. Jadąc na Ukrainę nie widziałem, że będę uczestniczyć w historii przez duże „H". W Kijowie byli ludzie, którzy nie chcieli pójść na Majdan. Mówiłem im wtedy - słuchajcie, wy nie musicie uczestniczyć w Majdanie ale proszę, idźcie i zobaczcie. To wydarzenie dzieje się tu i teraz, kiedyś będą o tym pisać w podręcznikach do historii. Pan Bóg postawił przede mną zadanie, by nie tylko uczestniczyć w tej historii ale by aktywnie ją tworzyć i zmieniać świat na lepsze, chociaż te wybory i dylematy nie były łatwe. Pamiętam jak w 2013 r nie wiedziałem, czy jako ksiądz, Polak mogę uczestniczyć w Majdanie? Pytałem się Biskupa: „czy ja mogę tam być?" Biskup odpowiedział: „nie wiem", później jednak zachęcił mnie do uczestnictwa jako kapelan Majdanu.

Jakie przesłanie na koniec Ksiądz skieruje do naszych czytelników?

Przesłanie jakie mogę skierować do młodych i starszych, to abyśmy wykorzystali ten czas, który dany jest narodowi ukraińskiemu i polskiemu jako czas do pojednania. Pomyślałem sobie, że może wreszcie zmienimy tę niełatwą historię, która jest wpisana w nasze bliskie sąsiedztwo. Jak dobrze by było, żeby wreszcie te oba narody mogły razem, blisko siebie w pełnej zgodzie współistnieć. Budować to co piękne i na nowo żyć w harmonii. Pełne pojednanie będzie jednym z dobrych owoców tych bolesnych, ostatnich wydarzeń obecnej wojny.

Jakie przesłanie na koniec Ksiądz skieruje do naszych czytelników?

Przesłanie jakie mogę skierować do młodych i starszych, to abyśmy wykorzystali ten czas, który dany jest narodowi ukraińskiemu i polskiemu jako czas do pojednania. Pomyślałem sobie, że może wreszcie zmienimy tę niełatwą historię, która jest wpisana w nasze bliskie sąsiedztwo. Jak dobrze by było, żeby wreszcie te oba narody mogły razem, blisko siebie w pełnej zgodzie współistnieć. Budować to co piękne i na nowo żyć w harmonii. Pełne pojednanie będzie jednym z dobrych owoców tych bolesnych, ostatnich wydarzeń obecnej wojny.

Dziękuję Księdzu za bardzo ciekawą rozmowę i świadectwo, które zamieścimy w Informatorze Koła Misyjnego oraz na stronie internetowej Parafii.

Z Panem Bogiem 🙏

Ola S. z Kołem Misyjnym

MISYJNY HUMOR
„Nieproszony Gość"

Nieproszony gość

Tytuł dzisiejszej opowieści może trochę wybrzmiewać nie po chrześcijańsku. Ale za chwilę zobaczycie, że to trafione określenie, czego byłem świadkiem w Misji w Yumbi. Jeżeli czytaliście moje poprzednie wspomnienia to wiecie gdzie się geograficznie znajdujemy. Jeżeli nie czytaliście to serdecznie odsyłam do tych poprzednich wspomnień, bo miejsce położenia tej misji nad rzeką Kongo jest istotne do zrozumienia całego kontekstu tych wydarzeń.

Nasza Misja w Yumbi nabierała rozpędu pastoralnego. Nastąpiły istotne zmiany z nastaniem roku 1999. Po pierwsze bardzo dla mnie istotne - zakończył się mój dramat samotności, bo dołączył do mnie drugi mój współbrat ks. Krzysztof - ze Zgromadzenia Misji.

Tak, jakbym wygrał w Totolotka „szóstkę": był Polakiem i pochodził z mojego miasta czyli z Bydgoszczy. W poprzednich latach mojej pierwszej misji w lesie tropikalnym był moim sąsiadem, to znaczy posługiwał w innej misji oddalonej od nas o ok. 70 km. I wtedy już korzystałem z jego doświadczenia (starszy był ode mnie o osiem lat). Oprócz bardzo dobrego rozeznania w pracy misyjnej, posiadał bezcenny dar to znaczy był absolwentem bydgoskiego Technikum Elektronicznego. Trudno to sobie nam wyobrazić żyjących w świecie, gdzie każdą pomoc serwisową mamy w klawiaturze telefonu, wybieramy odpowiedni numer i prędzej czy później jesteśmy uratowani od takiej czy innej usterki.

Na misjach jest się zdanym na siebie samego i każdy talent i zdolności są wyjątkową okazją, żeby za to Bogu dziękować. Po drugie, dołączył do naszej wspólnoty kleryk i tu mam „ dziurę pamięciową”, nie mogę przypomnieć sobie jego imienia. Studenci naszego seminarium w Kinszasie, po trzech latach studiów filozoficznych, wyjeżdżali na roczny staż pastoralny do naszych misji „w terenie”. Nazwijmy go umownie dla dobra tego felietonu - Paweł. W tej naszej braterskiej gromadzie Pan Bóg dokonywał rzeczy niemożliwych. Graniczących z cudem. A no tak, tu winny jestem wam konieczne naświetlenie sytuacji. Od 1997 następuje zmiana rządów w kraju. Zmienia się jego nazwa z Zairu na Republikę Demokratyczną Kongo. Zmienia się moneta z 1 zaira na 1 franka kongijskiego. Ale ogólnie w kraju panuje totalny chaos. Grupy żołnierzy, którzy byli związani z poprzednim reżimem przekształciły się w bandy zbrojne grasujące po kraju. A nowi „obrońcy pokoju” nie byli wcale lepsi od tych pierwszych. Mam z tym kilka drastycznych wspomnień, ale to nie na ten felieton. Dlatego to, co udało się nam zrobić w tym klimacie niepewności i rozboju, faktycznie graniczy z cudem. Jednak dzisiaj, nie o tym chce wam opowiedzieć.
A o czym?
Od pewnego czasu zauważyłem, że znikają kury z naszego misyjnego kurnika. A po ich zniknięciu pozostaje tylko „kupa” piór, jako oczywisty dowód o ich wcześniejszym istnieniu. Niezidentyfikowany złodziej przychodził po nasze dobro w nocy podczas snu.

Ks. Krzysztof wrócił na kilka dni z kolejnego tourné po terytorium misyjnym (przynależało do nas ok. 30 wiosek) z gębą uśmiechniętą „od ucha do ucha”. Miał ku temu szczere powody, bo coraz więcej chrześcijan wypełniało nasze kaplice. Także przy ich pomocy realizował budowanie w każdej wiosce „domku misjonarza” o wymiarach 3mx4m. Dzięki temu przy każdej wioskowej kaplicy mieliśmy czyste lokum do spania, trochę prywatności oraz bezpieczne od robactwa i szczurów pomieszczenie na przechowywanie podręczników liturgicznych i katechetycznych. Kiedy zakończył dzielenie się radosnymi opowieściami co przeżył, co widział, czego doświadczył, niestety musiałem podzielić się z nim tymi sekretnymi zniknięciami naszego niedzielnego obiadu. Wieczorem ustaliliśmy nadzwyczajne spotkanie wspólnoty, żeby omówić problem. Na postawione sobie pytanie: Kto może być potencjalnym kandydatem na kurzego złodzieja, padały różne przypuszczenia od postaci naszej wioski ze znaną kryminalną przeszłością do podejrzanych ze świata zwierząt. Niestety jednych i drugich nie brakowało. Żeby nie pogmatwać już tak zawiłej sytuacji zmieniliśmy tok rozumowania. A mianowicie padła wyraźna deklaracja: zrobimy pułapkę na złodzieja. Niestety stara mądrość życiowa: że dobrymi chęciami jest piekło wybrukowane i w tym przypadku znalazła swoje potwierdzenie.
Nocne czuwanie przegrywało ze zmożeniem sennym i kolejne próby kończyły się fiaskiem. „Strażnik dóbr kościelnych” mimo usilnych prób wytrwania na stanowisku boju, padał pod naciskiem natury czyli noc jest od spania. Jednak kolejna powtórka złodziejskich wyczynów wprowadziła nas w stan nieustannego alertu. Wytrwała cierpliwość miała okazać się bronią zwycięstwa. I w końcu nastąpił ten oczekiwany moment.
Po zachodzie słońca, jak w zwyczaju naszej wspólnoty bywało, zgromadziliśmy się w kaplicy domowej na modlitwę indywidualnej medytacji, ale także wspólnego odmawiania modlitwy Kościoła jakim jest tzw. Brewiarz czyli księga, która ma pomóc przez wybrane teksty biblijne, przemyślenia tekstów teologicznych Kościoła oraz modlitwę wstawienniczą uświęcić czas osobom konsekrowanym. Nic nie wskazywało, że cokolwiek zakłóci naszą modlitwę. Przez otwory okienne, w których nie było szyb, tylko zabezpieczenie przed niemile widzianymi komarami - rozciągniętą moskitierą, dochodziły różnorodne melodie natury i okolicy: muzyka cykad, brzęczenie komarów, szelest przelatujących nietoperzy, ale w dali stukot drewnianych moździerzy do ubijania manioku, od czasu do czasu z nad rzeki były słyszalne syreny przepływających okrętów. I nagle w tak lirycznej atmosferze usłyszeliśmy przeraźliwy wrzask przestraszonego drobiu. Niech nam Pan Bóg wybaczy! Zerwaliśmy się z klęczników zostawiając za sobą melodię psalmów dawidowych. Przy drzwiach wejściowych do domu mieliśmy wcześniej przygotowane maczety, to takie kolokwialnie mówiąc, ogromne noże, które służą w tamtych klimatach do wszystkiego tzn. cięcia, krojenia, zabijania, ostrzenia, wycinania, obcinania paznokci itd. W bojowym nastawieniu, odpędzając od siebie chmary komarów, uzbrojeni oprócz w maczety także w latarki i różnorodnością scenariuszy w myślach: kogo w kurniku spotkamy?
Podekscytowani dotarliśmy na miejsce przestępstwa. I w tym momencie to, co zobaczyłem na drzwiach kurnika w świetle latarek sprawiło, że ugięły się pode mną nogi. Wzdłuż ciemnych desek ok. 1,5 m drzwi prowadzących do kurnika rozciągnięte jak wąż gaśniczy pozostawiony przez strażaków, cielsko pytona. Jego głowa znajdowała się we wnętrzu kurnika co sprawiło wrzawę opierzonych mieszkańców. Moje ciało sparaliżowała niewiedza, jak z takimi osobnika się postępuje. Nie mogłem wydobyć z siebie ani jednego słowa w jakimkolwiek języku, których znajomość w tym momencie posiadałem. Jednak paraliż oniemienia nie był tylko moim udziałem.
Ks. Krzysztof coś zaczął do mnie mówić w zdenerwowaniu łącząc w jednej frazie słowa w języku lingala, francuskim i polskim. Nawet kury uspokoiły się, żeby nie zagłuszyć pytania, które w tym momencie kotłowało się w naszych głowach: co z tym osobnikiem zrobić? Chwycić za ogon i wywlec? Przytrzasnąć mu głowę niedomkniętymi drzwiami? Krzyczeć na niego, żeby sobie poszedł? Wszystkie propozycje wydawały się banalne i nieadekwatne do sytuacji zastanej. Więc co robić?

Logistyka postępowania tej chwili stała się domeną najmłodszego z nas czyli kleryka Pawła. Musiał zauważyć, że ze mnie i ks. Krzysztofa nie będzie miał wielkiego pożytku, dlatego zwrócił się do nas: Biegnę po profesora! Jakiego profesora? Ironia podpowiadała: tego od biologii, żeby dla dobra nauki wziął eksponat do terrarium!? Kleryk kazał nam wracać na misję, a on pobiegł do znajdującego się opodal Kampusu domów nauczycieli uczących w naszej szkole średniej, aby znaleźć odpowiednią do sytuacji pomoc. Finał tej akcji był taki, że w Kampusie rozległy się krzyki radości, bo dzięki naszym ponętnym kurom, które zwabiły pytona, Ciało Pedagogiczne miało tego wieczoru super kolację! A nam pozostały niesamowite przeżycia dzielnej obrony misyjnego drobiu oraz skóra po pytonie … , o nie, nie zrobiliśmy sobie z niej portfeli. Można ją oglądać w pokoju ks. Krzysztofa w Krakowie na Kleparzu.

Świadek tych wydarzeń:

Ks. Jarosław Lawrenz CM

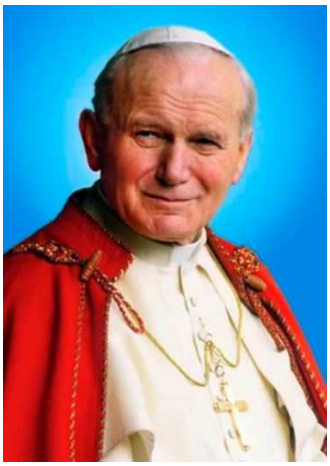

„Nie lękajcie się”

„Jakąż wartość musi mieć w oczach Stwórcy człowiek, skoro zasłużył na takiego i tak potężnego Odkupiciela (por. Hymn Exsultet z Wigilii Wielkanocnej), skoro Bóg „Syna swego Jednorodzonego dał”, ażeby on, człowiek „nie zginął, ale miał życie wieczne” (por. J 3,16). Właśnie owo głębokie zdumienie wobec wartości i godności człowieka nazywa się Ewangelią, czyli Dobrą Nowiną. Nazywa się też chrześcijaństwem (encyklika „Redemptor hominis”).

„Wszystko, czym jesteś, zawdzięczasz obecności Jezusa w sobie!” - Paulina Jaricot, założycielka Żywego Różańca i Dzieła Rozkrzewiania Wiary, żyła ze świadomością tej niezwykłej Łaski. Myśli jej autorstwa niech będą dla nas życiową inspiracją - aby nie zmarnować ani jednego dnia.

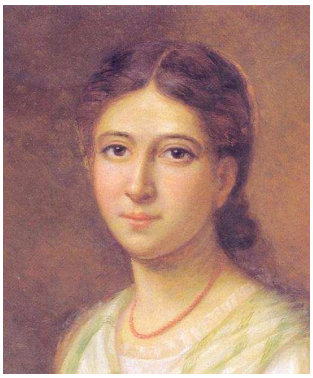

ZAPRASZAMY DO KOŁA MISYJNEGO!
Kontakt: tel: 734-709-994, email: kolomisyjne.oporow@gmail.com
https://www.facebook.com/kolomisyjneoporow/

Planowane daty zbiórek do puszek po Mszach Świętych: **18.06.2023 oraz 22.10.2023 Niedziela Misyjna**

Możliwości wpłat na cel misyjny: Parafia św. Anny we Wrocławiu, nr konta:
85 1020 5226 0000 6902 0681 3812, Tytuł przelewu: BENIN